[illegible]TOSC POCZ[illegible] [illegible]CONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, wtorek 21 czerwca 1921. Nr. 153.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 8 Mk

Prenumerata: w Krakowie i na prowincyi mies. 190·— kwart. 550·— Mk
w Krakowie z odnoszeniem do domu 210·— „ 620·— „
Na prowincyi: z przesyłką pocztową 225·— „ 650·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 275·— „ 800·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 5·— Mk. wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 15. Nadesłane Mk 40·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 55·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 65 Mk. Zawiadomienia ślubne i gratulacye 150 Mk.

Medyacya Anglii i Francyi w konflikcie grecko-tureckim.

Paryż. PAT. Ag. Havasa donosi: Lord Curzon i Briand postanowili zaofiarować w Atenach i w Konstantynopolu pośrednictwo mocarstw i ustalili formalne zbiorowe demarche angielsko-francusko-włoskie. Do omówienia pozostało jeszcze kilka punktów, w szczególności sprawa sankcyj na wypadek, gdyby pośrednictwo mocarstw nie zostało przyjęte. Lord Curzon przygotował projekty instrukcyj dla ambasadorów angielskiego, francuskiego i włoskiego w Atenach, które mają być zbadane przez Brianda. Briand odniesie się telegraficznie do ministra spraw zagranicznych, hr. Sforzy, z zapytaniem, czy tenże zgodzi się, aby trzej przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych odbyli zbiorowo demarche w Atenach. Sprawa uznania króla Konstantyna ma być wyłączona.

Anglia skłonna zaofiarować Turcyi całą Anatolię.

Paryż. PAT. Ag. Havasa donosi: Konferencya prezydenta ministrów Brianda i lorda Curzona dotyczyła zagadnień polityki zagranicznej, w szczególności sprawy wschodniej. Na tę konferencyę zaproszony był także ambasador włoski. Zdaje się, że koła angielskie są obecnie skłonne zaofiarować Turcyi całą Anatolię.

Uzgodnienie polityki anglo-franc. w Azyi mn.

Paryż. PAT. Wydany o wczorajszych przed i popołudniowych obradach lorda Curzona z Briandem komunikat stwierdza, że obaj mężowie stanu wymienili wzajemnie informacye otrzymane z Turcyi i Grecyi. Lord Curzon uzasadniwszy punkt widzenia angielski, podał do wiadomości propozycye rządu angielskiego celem zażegnania nowego konfliktu grecko-tureckiego i ustalenia pokoju na Wschodzie. Propozycye te będą przedmiotem obrad.

Paryż. PAT. (Havas). Konferencya lorda Curzona z Briandem przyczyniła się poważnie do zbliżenia punktu widzenia angielskiego i francuskiego. Wedle wymienionych wzajemnie informacyi armia grecka znajduje się obecnie w lepszym stanie, niż przed niedawnym czasem, chociaż niektóre koła greckie a zwłaszcza wenizeliści uważają, że ofenzywa byłaby obecnie jeszcze bardzo przedwczesną. Zdania kół miarodajnych Angory są podzielone. Co do stanowiska, jakie należy zająć wobec mocarstw sprzymierzonych, jedni są za oporem bezwzględnym, drudzy zaś za porozumieniem. Zdaje się przeważać zdanie, że wobec niemożności spowodowania rozstrzygnięcia z bronią w ręku, chwila obecna jest korzystna do pośrednictwa wielkich mocarstw, aby uniknąć pogorszenia sytuacyi w razie nowej ofenzywy greckiej. Ze strony francuskiej panuje skłonność podjęcia propozycyi, uczynionych już w Londynie, mianowicie o wysłanie komisyi międzynarodowej celem uregulowania przynależności Smyrny i Tracyi. W akcyi pośredniczącej uwzględnionoby świeże sukcesy tureckie. Istnieje przekonanie, że Angora i rząd grecki będą przystępne rozsądnym propozycyom. Ambasador Angory, który brał udział w konferencyi, zakomunikuje zapatrywania Francyi i Anglii swemu rządowi. Nie ulega wątpliwości, że w dalszych obradach Brianda z Curzonem będzie rozważana kwestya górnośląska.

Program polityki zagr. min. Skirmunta.
(na tle wywiadu).

Wiedeń. (PAT.). Minister Skirmunt przybył dzisiaj rano do Wiednia. Minister wyjeżdża w poniedziałek do Warszawy.

W ciągu swojego pobytu w Wiedniu przyjął minister spraw zagranicznych w obecności dra Szaroty jednego z redaktorów „Neue Freie Presse“ i udzielił mu m. i. następujących wyjaśnień:

Nie uważam się jeszcze za czynnego ministra, lecz takiego, który dopiero ma swój urząd objąć. Uwagi moje na temat polityki zagranicznej mogą mieć zatem obecnie tylko wartość projektu, którego wykonanie zależeć będzie nietylko od mojej woli, ale także i od szeregu czynników których siły będę mógł dopiero na miejscu w Warszawie ocenić. Mając się tedy wypowiedzieć o polityce zagranicznej polskiej, mogę uczynić to w ramach programu ułożonego przezemnie, lecz mającego być dopiero zaakceptowanym przez czynniki polityczne w Warszawie. Jest niezbitym aksiomatem polityki polskiej zagranicznej, że opierać się ona na traktacie pokojowym. Cała moja działalność będzie tedy zmierzała do zabezpieczenia przeprowadzenia warunków pokojowych. Wierzę niezłomnie, że ta działalność znajdzie zgodne poparcie w sprzymierzeńczym stosunku Polski do Francyi. Wracam z Rzymu, gdzie byłem jako poseł polski czynnym przez dwa lata. W ciągu tego czasu było mojem usilnem życzeniem ukształtować stosunek do Włoch możliwie sprzymierzeńczo. Spodziewam się, że uda mi się tak kierunkiem polskiej polityki zagranicznej przezemnie już zapoczątkowanym pokierować, aby węzły tradycyjne z rycerskim narodem włoskim można było silniej zacieśnić. Opierając się tedy o wypróbowany stosunek do państw koalicyjnych, udaję się do Warszawy, aby doprowadzić do pomyślnego rozwiązania zagadnień międzynarodowych, dotychczas Polski. Oczywiście świadom jestem trudności. Wierzę jednak, że polityka włoska będzie się poruszała po takiej linii, że wszędzie będzie przekonanie, iż Polska szczerze dąży do tego, by stać się czynnikiem pokoju i równowagi. Polska będzie się starała pozyskać dla siebie przy wspólnych interesach gospodarczych grupy państw które grawitują do morza Czarnego i do Bałtyku. Stworzenie paralelizmu interesów między Polską a narodem czeskim, pokrewnym rasą i kulturą, jasne stanowisko wobec tak zwanej małej ententy i wobec państw naddunajskich, to cel główny starań dyplomacyi polskiej. Nie wyczerpuje to jednak mego programu politycznego. Świadom jestem tego, że Warszawa leży na linii Moskwa—Berlin i jest żywotnym interesem Polski sprowadzić na prostą drogę stosunki do tych dwóch wielkich sąsiadów. Odnośnie do Moskwy, stworzył pokój ryski podstawę stosunku pokojowego, co tem łatwiej nastąpiło, ponieważ Polska nigdy narodu rosyjskiego, jako takiego nie zwalczała, ani zwalczać nie chciała, atoli także w stosunku z naszym sąsiadem zachodnim pragnie w ramach traktatu pokojowego pozyskać możność i konieczność zainaugurowania nie polityki uczucia, lecz polityki interesu. Mam przekonanie, że w przesileniu Górnego Śląska punkt kulminacyjny został przekroczony i że ta sprawa znajduje się na drodze pomyślnego rozwiązania, wobec tego wkrótce prawdopodobnie stosunki polsko-niemieckie wejdą na drogę normalnego sąsiedzkiego stosunku. Minister Skirmunt zakończył swoje wywody słowami: Jadę do Warszawy przejęty myślą, że od polityki pokoju zależy nietylko dobro Polski, ale także i dobro Europy.

Konferencya Curzona z Briandem przyspieszy rozstrzygnięcie Górnego Śląska.

Bytom. PAT. Wiadomości o konferencyi lorda Curzona z Briandem w Paryżu wywołały na Górnym Śląsku bardzo silne zainteresowanie. Panuje tu przekonanie, oparte na wiadomościach z Opola, że na konferencyi tej ustalone będą linie wytyczne w sprawie ostatecznego załatwienia sprawy górnośląskiej.

Sprawa Gdańska na posiedzeniu Rady Ligi nar.

Gdańsk. PAT. Pisma tutejsze donoszą o wczorajszych obradach rady Ligi narodów w sprawie gdańskiej, że rada Ligi postanowiła skrócić czas trwania mandatu prezydenta i członków senatu, jakoteż wprowadzić pewne zmiany w systemie wyborczym. Co się tyczy obrony wojskowej Gdańska, miał według „Danziger Zeitung“ generał Haking wypowiedzieć się w tym duchu, że obrona ta jest całkowicie zbędna. Gdańskowi bowiem w zupełności wystarczy obrona Ligi narodów

Bordeaux. PAT. Radio. Na wczorajszem posiedzeniu rozważała Liga narodów sprawę konstytucyi gdańskiej i zażądała przez swą komisyę wyjaśnień co do tych punktów, które godzą w interesa Polski. Postanowiono przed ostatecznem załatwieniem sprawy powierzyć jej zbadanie specyalnej komisyi.

Autonomia żydowska na Ukrainie.

(Odczyt M. Zylberfarba w Warszawie).

Na temat powyższy wygłosił odczyt w dniu 11 bm. w teatrze „Central" były minister do spraw żydowskich na Ukranie, dr. M. Zylberfarb. Ze względu na osobę prelegenta odczyt zapowiadał się niezwykle ciekawie, to też licznie zebrana publiczność słuchała go w wielkiem skupieniu.

Sprawa żyd. autonomii narodowej stała się aktualną w tej właśnie chwili, kiedy po pierwszej rewolucyi w Rosyi Ukraina podjęła kroki w celu uzyskania dla siebie autonomii terytoryalnej. Otóż chcąc pozyskać ludy nieukraińskie stanowiące większą część ludności miast ukraińskich, a więc Żydów, Polaków i Rosyan, Ukraińcy nawiązali z nimi kontakt ściślejszy. Z żyd. stronnictw politycznych pierwsza wysunęła konieczność obrony samodzielności Ukrainy — partya „Ferajnigte".

Jakoż wspólne wysiłki doprowadziły do szczęśliwego rezultatu: w dn. 31 lipca 1917 r. powstał autonomiczny rząd ukraiński — t. zw. Rada Centralna.

Za inicyatywą partyi „Ferajnigte", na życzenie większych ludów ukraińskich, zamieszkujących terytoryum ukraińsk., stanęła między temi ostatniemi a Radą Centralną umowa, mocą której jedna trzecia część gabinetu ministeryalnego, t. zw. Generalnego Sekretaryatu, miała się składać z przedstawicieli mniejszości narodowych. Była to pierwsza zdobycz idei autonomii personalno-narodowej, którą odrazu wyzyskano w tym celu, by utworzyć trzy wiceministerstwa dla spraw narodowości: żydowskiej, polskiej i rosyjskiej.

Ze strony Polaków do rządu wszedł p. Mieczysław Mickiewicz, ze strony Żydów — prelegent, dr. Zylberfarb, ze strony Rosyan — p. Szulgin.

Po rewolucyi bolszewickiej, Rada Centralna ogłosiła dokument, który potwierdził autonomię personalną mniejszości narodowych: polskiej, żydowskiej i rosyjskiej.

Urzeczywistniając swoje przyrzeczenia, Rada Centr. podzieliła inwentarz szkolny, pozostały po b. władzach rosyjskich, proporcyalnie pomiędzy wszystkie ludy, zamieszkałe na Ukrainie. Jednocześnie nadano reprezentacyom mniejszości narodow. prawo opodatkowania reprezentowan. narodowości. Uzyskano również możność nawiązania stosunków kulturalno-narod. z zagranicą.

Przez cały czas swojej działalności żyd. min. dążyło do łagodzenia wynikłych tarć pomiędzy narodami Ukrainy, przyczyniło się w znacznym stopniu do duchowego ich zbliżenia, do ich braterskiego współżycia. Skutkiem powyższego stało się rzeczą całkiem naturalną, że naprz. w czasie nieobecności wiceministra polskiego zastępował go wicemin. żydowski; również najzupełniej zrozumiałem i oczywistem było, że podczas obchodu Kościuszki przez społeczeństwo polskie, reprezentant żydowski wygłosił swe przemówienie w języku żydowskim, które później zostało przełożone na język polski.

Ciekawym szczegółem w walce o równouprawnienie języka żydowskiego był następujący fakt. Kiedy d. 2 grudnia 1917 r. miały ukazać się asygnacye państwowe, które zgodnie z powziętą uchwałą nosić miały napisy w 4-ch językach, m. in. w żydowskim, bankierzy żyd. energicznie wystąpili przeciwko językowi żydowskiemu. Byli oni jedynym prawie żywiołem, który, nie mogąc wyzbyć się niewolniczego nałogu asymilatorskiego, przeciwko własnemu językowi walczył.

Duży udział przypadł min. żydowskiemu w akcyi obrony ludności żydowskiej przeciwko ekscesom, które aczkolwiek bez przelewu krwi, jednak się zdarzały. Do rozporządzenia min. żyd. oddane zostały nieznaczne oddziały wojskowe, — to jednak w zupełności wystarczyło do łatwego stłumienia zamieszek, a bardzo często do ich sprowadzania.

Najście Niemców, utworzenie rządu Skoropadskiego było początkiem końca autonomii narodów na Ukrainie. Siłą rozmachu, siłą życiową min. żyd. przetrwało jeszcze kilka miesięcy, aż ostatecznie dekretem 15 lipca zniesione zostało.

Reakcya zrobiła wkrótce olbrzymie postępy. Zbrodnicza polityka reakcyjnych żywiołów na Ukrainie doprowadziła do znanych tragicznych wypadków, do niesłychanych w dziejach pogromów bezbronnej ludności żyd.

Historya wykryje i ukarze zbrodniarzy. Będzie to zarazem tryumfem idei samostanowienia narodów.

Ciekawy szczegół z krótkiej, ale imponującej swej działalności przytoczył pan prelegent poruszając sprawę stosunków ministerstwa z ówczesnym rządem rumuńskim. W swoim czasie władze rumuńskie zażądały, ażeby Żydzi rumuńscy, znajdujący się na terytoryum ukraińskiem, wstąpili do szeregów armii rumuńskiej. Ministerstwo żydowskie dowiedziało się jednak, że mocą tajnego rozkazu wojskowego żydowscy żołnierze mieli być ustawieni w pierwszych szeregach bojowych, ażeby w ten sposób osłonić przed ogniem tylne oddziały rumuńskie. To barbarzyńskie rozporządzenie było powodem, że min. żyd. założyło przeciwko powrotowi Żydów do Rumunii stanowcze veto.

Z min. żydowsk. podjął wtedy walkę konsulat rumuński, który upomniał się o swoje prawa w opiekowaniu się poddanymi rumuńskimi. Na to min. żyd. oświadczyło, że podziela pogląd konsula na jego prawa, wszelako musi zaznaczyć, że Żydzi rumuńscy są przez władze rumuńskie uważani, jako obcokrajowcy. Musi być więc ustalona sprawa, czy Żydzi rumuńscy są obywatelami rumuńskimi, czy też nie. W pierwszym wypadku min. żyd. byłoby gotowe zrzec się ingerencyi w sprawie powołania do wojska Żydów rumuńsk. znajdujących się na terytoryum ukraińskiem.

Odpowiedzi na to pytanie władze rumuńskie nie nadesłały.

Kiedy wszyscy w sali odczytowej, wsłuchani w słowa prelegenta, przeżywali krótką chwilę jaśniejszą w naszych dziejach, którą później zalało morze niewinnie przelanej krwi żydowskiej, zjawił się nagle na scenie urzędnik policyi i oznajmił nam, że mamy się rozejść, w przeciwnym razie, zmusi nas do tego siła.

Boleśnie zgrzytnęło rzucone w stronę prelegenta: „Pańskie dokumenty"?...

Jak się później okazało, odczyt został zawieszony, ponieważ... Komisaryat Rządu nie zawiadomił odnośnego okręgu policyjnego, że — odczyt został dozwolony.

Tagore u siebie.

Księciu szwedzkiemu Wilhelmowi przypada w udziale zasługa rozgłoszenia w Europie imienia wieszcza induskiego, Rabindranatha Tagore. W toku podróży przedsięwziętej do Indyi zapoznał się książe bliżej z utworami poety, z jego wybitną działalnością społeczną i we wspomnieniach z tej podróży, wydanych p. t. „Tam gdzie słońce świeci" opisuje malowniczo odwiedziny swoje u Rabindranatha w jego domu w Kalkucie.

„Niebawem — pisze książę — stanęliśmy przed szeroką bramą, ważkie rygle żelazne odsunęły się a w progu furty stali trzej mężowie w długich białych szatach, w sandałach na bosych stopach. W niepewnym blasku lampy olejnej można byłoby mniemać, że oto staje przed nami Cezar lub August: ale skoro brama została znów starannie zamknięta przedstawili się nam trzej bracia Tagore. Szerokie schody prowadziły do bardzo obszernej komnaty, gdzie nasi gospodarze powitali nas ze szlachetną gościnnością Wschodu. Na kobiercu, pomiędzy licznemi poduszkami, leżały trzy stare instrumenty strunowe, kilka książek i zwojów pergaminowych. Wzdłuż ścian ciągnęły się szeregi niskich półek, na których spoczywała biblioteka, składająca się z 2000 tomów, a nad niemi wisiały, przedziwnie piękne staro-induskie malowidła; w niżach i w oknach połyskiwały wspaniałe stare bronzy. Ta komnata stanowi ognisko domu poety, gdzie członkowie rodziny spędzają wolne godziny na studyach artystycznych i muzyce.

„Tagorowie pochodzą z prastarego rodu i byli zawsze duchowymi przywódcami swego ludu. Teraz żyją w domu rodzinnym czterej bracia, z których dwaj są wybitnymi artystami, jeden prawnikiem, a czwarty, najmłodszy, którego nie było, bibliotekarzem. Gospodarze nasi pokazywali nam niezmordowanie swoje zbiory a oczy ich promieniały zapałem, gdy opowiadali dzieje tego lub owego przedmiotu, albo mówili o piękności swojej starej sztuki.

„Zaledwie wszakże rozmowa skierowała się na politykę i teraźniejszość, oczy ich innym gorzały ogniem. Wówczas rozpalał się w nich płomień nienawiści do Anglików, niby w gotowym do wybuchu wulkanie. Skoro podano herbatę i papierosy i usiedliśmy, wszedł grajek i zaintonował na jednym z instrumentów tęskną, łagodną melodyę, brzmiącą jak szept z innego świata. W tych dźwiękach harmonijnych, pełnych mistyki poezyi starych Indyi, snuła się głęboka melancholia, niby westchnienie narodu, który, niegdyś władca Wschodu, dziś żyje w jarzmie..."

O żydowską bibliotekę ludową w Krakowie.

Kraków, 20 czerwca.

Jak mało widać w naszem mieście zrozumienia i zainteresowania dla spraw kulturalnych, a raczej dla instytucyi mających na celu rozszerzać kulturę żydowską, tego jaskrawym dowodem jest publiczna biblioteka ludowa „Ezra". Instytucya ta powstała przed 20 z górą laty z inicyatywy ludzi światłych, którzy zrozumieli, że najsilniejszym czynnikiem dla podniesienia ducha narodu jest rozsiewanie wśród jego najszerszych mas znajomości własnej rodzimej kultury, instytucya ta jest dzisiaj kopciuszkiem, o którego istnieniu pamięta jeszcze garstka ludzi, a którego bytem, warunkami egzystencyi i rozwoju mało kto się interesuje.

Oczywista, czas wojny i powiązane z nią stosunki nie były specyalnie predestynowane już nie tyle do utrzymania biblioteki na tym poziomie, na jakim stała przed wybuchem wojny, ale nawet do ustrzeżenia jej istnienia i bytu. I jedynie tylko jednostkom zawdzięczać należy, że biblioteka choć bardzo nadwerężona materyalnie, mimoto zamknięta nie została i kontynuowała swą działalność w znacznie uszczuplonym zakresie. Ponieważ jednak biblioteka z braku odpowiednich funduszów i odpowiednich sił nie mogła rozwinąć silniejszej działalności, przeto u niektórych jednostek wytworzyła się nawet niczem zresztą nieuzasadniona nieufność, ba nawet niewiara w zdolność życia i rozwoju tej ważnej placówki kulturalnej.

Tymczasem jednak możnaby instytucyę tę podnieść z łatwością znowu na b. wysoki stopień i uczynić z niej wspaniały przybytek wiedzy żyd. w naszem mieście, gdyby tylko znalazła poparcie i wzbudziła szczere zainteresowanie wśród jak najszerszych sfer, a w pierwszym rzędzie wśród tych, dla których książka żydowska przecież jeszcze nie straciła swej wartości i znaczenia.

Wydział stowarzyszenia „Ezra" wybrany przed kilku miesiącami przystąpił energicznie do sanacyi wewnętrznych stosunków biblioteki i główną jego troską było wprowadzenie w niej ładu i porządku. Dzięki zaś poparciu i subwencyi otrzymanej z Komitetu [illegible]

Żydów zdołał nawet zakupić pewną liczbę nowych książek i odmłodzić w ten sposób bibliotekę, która już od lat kilku nie otrzymywała wcale żadnych nowych nabytków. Dalszy jednak rozwój biblioteki zależy w pierwszym rzędzie od odpowiednich funduszów. Te zaś z własnych dochodów tylko o szczupłej skali uzyskać można. Jedynie ofiarność i finansowe poparcie ze strony odpowiednich sfer mogłoby przynieść radykalną zmianę na lepsze i popchnąć instytucyę naszą z martwego punktu, na którym obecnie utknęła.

Wiadomo powszechnie, że znaczna liczba osób prywatnych posiada książki z zakresu judaistyki, które osobiście dla nich nie przedstawiają wielkiej wartości, a które spoczywają latami po szafach lub nawet co gorsze walają się w prochu nie przynosząc nikomu pożytku. Tymczasem ofiarowane bibliotece mogłyby służyć z wielką korzyścią szerokiemu ogółowi. Zważywszy nadto, że książki obecnie są niesłychanie drogie i że nadto b. często wogóle ich osiągnąć nie można, każdy nabytek tego rodzaju miałby nieraz większą wartość aniżeli same ofiary pieniężne.

Dlatego też wydział zwraca się z gorącym apelem do tych wszystkich osób i członków, którzy podobne książki posiadają, aby zechcieli je ofiarować na rzecz biblioteki. Równocześnie także zwraca się do tych wszystkich, którym dobro i rozwój tej ważnej instytucyi leży na sercu, aby składali datki lub zapisywali się na członków stowarzyszenia i w ten sposób przyczynili się swojem poparciem finansowem do podniesienia poziomu umysłowego i szerzenia znajomości własnych dóbr i wartości kulturalnych wśród szerokich mas żydowskich.

Z kraju.

Tarnów. (Popis Towarzystwa gimn. sport. „Samson"). Założony tu w r. 1909 żyd. klub sportowy „Samson", hołdował zrazu jedynie sportowi piłki nożnej. Dzięki systematycznej pracy wybił się niebawem na czoło wśród klubów drugorzędnych, rozegrał szereg pomyślnych dla siebie zawodów z klubami w Krakowie, N. Sączu, Rzeszowie, Przemyślu i Stryju. Lata wojny sparaliżowały w zupełności tę działalność sportową. Z tem większą energią podjęta działalność powojenna przekształciła dotychczasowy klub sportowy w Towarzystwo gimn. sport. „Samson". Zakres pracy Towarzystwa powiększył się znacznie, powstał szereg sekcyi, a wśród niej najżywotniejsza sekcya gimnastyczna. Kierownictwo Towarzystwa, świadomie zdążającego do wysuniętego celu, nie szczędziło wysiłków w przezwyciężeniu trudności, bądź to natury finansowej, bądź to technicznej, zwalczyło przesądy i nienawiści, aż wreszcie zdołało obudzić z apatyi i indyferentyzmu i pozyskać dla siebie ogół ludności. Praca ta, wśród najgorszych warunków, bo bez własnej sali gimnastycznej, bez placu sportowego — nie była daremną, a dowodem tego z dniem każdym rosnące ilościowo i jakościowo poszczególne kursa gimnastyczne, prowadzone przez fachowego instruktora.

Uwieńczeniem półtorarocznej zaledwie działalności a zarazem bilansem na zewnątrz był pierwszy doroczny popis Towarzystwa. Popis rozpoczął korowód, przepiękny w swej barwności, imponujący dyscypliną i powagą zastępców ćwiczących. Dumą i radością jaśniały oczy licznie zebranej publiczności, obserwującej z uwagą zastępy uczniów i uczenic, wśród tych i milusińskich, kroczących jednolitym i miarowym krokiem przy dźwiękach muzyki. Nastąpiły ćwiczenia wolne dzieci, dziewcząt i chłopców, wykonane oddzielnie przy wtórze muzyki. Zachwyt wywołały ćwiczenia dziewcząt laskami, wykonane z zadziwiającą precyzyjnością i rytmiką w tekscie pieśni „Dort wo die Zeder", a niemilknące oklaski towarzyszące pojedynczym obrazom, były wyrazem głębokiego wzruszenia i zadowolenia publiczności.

[illegible] na przyrządach. A więc ćwiczenia dzieci i dziewcząt na koniu i kozle. Na szczególną wreszcie wzmiankę zasługują ćwiczenia drużyny footballowej na poręczach i drążku. W skupieniu i z zapartem oddechem towarzyszyła publiczność pełnym wdzięku a trudnym w wykonaniu produkcyom tej dzielnej drużyny, przedstawiającej pierwszorzędny materyał gimnastyczny.

Zakończenie popisu stanowiły piramidy, oryginalne w kombinacyi, wymagające wielkiego wysiłku fizycznego, zgrabności i elastyczności. Burza oklasków była odpowiedzią publiczności.

Pierwszy doroczny popis Żyd. Tow. Gimn. Sport. „Samson" spełnił w zupełności swe propagandystyczne zadanie, bo pozyskał Towarzystwu liczne rzesze gorących zwolenników, będzie podwaliną i bodźcem do dalszej intenzywnej i systematycznej pracy około — wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej.

Z tego miejsca należy przeto wyrazić serdeczne uznanie pełnemu poświęceniu kierownictwu Towarzystwa za dotychczasową owocną działalność, jak również życzenia pomyślności w dalszej pracy.

Ze świata.

Wilhelm II antysemitą... Pewien profesor holenderski — opowiada korespondent kopenhaski londyńskiemu „Daily Maila" — nakreślił swemu przyjacielowi, uczonemu duńskiemu, dr. Fryderykowi Paulsenowi, ciekawy portret b. cesarza na wygnaniu. Zaproszony do zamku Amerongen z innym jeszcze profesorem dla wysłuchania odczytu Wilhelma II, o wykopaliskach, dokonanych na wyspie Korfu, pisze:

— Byłemu cesarzowi przybyło wprawdzie lat, ale nie postarzał się nadzwyczajnie. Włosy jego posiwiały prawie zupełnie i zapuścił brodę. Mówi nerwowo, a oczy jego mają wyraz zatroskany.

Rozmowa zeszła na rewolucyę niemiecką. Były cesarz dowodził, że „świetni żołnierze niemieccy" nie zbuntowaliby się nigdy, gdyby nie „wpływy obce".

Spytał nas następnie, czy dużo jest rewolucyonistów w Holandyi. Odpowiedziałem, że wprawdzie jest ich nieco, ale nie mają wpływu. Wówczas Wilhelm oświadczył:

— Dlatego, że Żydzi nie mają wpływu w Holandyi. Żydzi to wywołali rewolucyę w Rosyi, gdzie wkręcili się wszędzie. Tak samo na Węgrzech. Zwracałem swego czasu uwagę przyjacielowi mojego ojca, cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że w jego gabinetach węgierskich bywa po 19 Żydów na 22 ministrów. Żydzi wywołali klęskę Niemiec i rewolucyę niemiecką. Oni to są odpowiedzialni za wszelkie zło, którem świat jest teraz dotknięty. Dlatego też należałoby świat oczyścić z żydostwa". „Głos Narodu" zyskał nowego sprzymierzeńca.

Z przeszłości „bohatera" antysemityzmu". „W. Morgenzeitung" podaje następujący charakterystyczny fakt z przeszłości osławionego przywódcy związku „odrodzenia Węgier" por. Hejjasa: „Pan Ivan Hejjas, jeden z „najlepszych" oficerów Horthyego personifikuje wszystkie gwałty popełnione na Węgrzech na niewinnych Żydach od szeregu miesięcy. Możnaby tedy przypuszczać, że ten człowiek, który z zimną krwią kazał zgładzić w lesie w Orgovanya 200 ludzi, także i swego życia zbytnio nie ceni. Że jednakowoż odwaga tego bohatera, jak i jemu podobnych tylko tak długo istnieje, jak długo ma naprzeciw siebie bezbronne ofiary żydowskie, o tem świadczy zamieszczony niedawno w klausenburskim „Uj-Kelet" list do redakcyi, z którego dowiadujemy się, że Hejjas w ofenzywie, pod Lublinem w r. 1914 okazał się zwykłym tchórzem. W czasie walki zgłosił się on chorym na reumatyzm. Za frontem dostał się „chory" między transport ciężko rannych, gdzie m. i. leżał Żyd żołnierz z zdruzgotaną ręką nazwiskiem Gizskalja. Między oboma toczyła się następująca rozmowa: Na pytanie Żyda, co mu brakuje odpowiedział Hejjas: Nic! zgłosiłem się chory na reumatyzm, lecz lekarz pułkowy nie chciał tego uznać więc udałem się za linię frontową i chciałbym się dostać do szpitala. Nie jestem przecież waryatem by się narażać. Gizskalja, autor otwartego listu w „Uj Kelet" kończy go słowami:

„Prawdopodobnie z powodu działalności swej, mającej na celu ratowanie narodu zapomniałeś Pan całkowicie o naszem spotkaniu w przeciwnym razie bowiem byłbyś Pan zapewnie zrezygnował z rzucania Żydom pogromowego pytania: „czy Żydzi przelewali krew swą w wojnie, czy nie, tembardziej, że mojem skromnem zdaniem reumatyzm nie oznacza utraty krwi".

Światowe zapasy radu ocenia się ogółem na około 100 gramów. Z tego 60 gr. znajduje się w Ameryce północnej. Memorial Hospital New York posiada 4 gramy. W Europie Akademia nauk we Wiedniu posiada 2 gr., Instytut radiologiczny pod zarządem p. Curie-Skłodowskiej także 2 gramy. W Niemczech niema takich ilości na jednem miejscu, a i zapas ogólny stopniał znacznie. Niektórzy przypuszczają, że w ten sposób ukryły się lub uszły zagranicę znaczne kapitały, bowiem cena radu wynosiła w r. 1907 160.000 Mk. za 1 gram, w 1914 650.000 Mk., a w 1918 r. już około 8.000.000 Mk. Surowiec amerykański Carnotyt przy wysokim kursie dolara jest dla Europy niedostępny.

W Europie kopalnie radu posiada jedynie państwo czeskie.

Dla podniesienia wydajności tych kopalń budują obecnie centralę elektryczną, która ma być gotową we wrześniu. Czeskie Ministerstwo pracy postanowiło, że na przyszłość państwo czeskie będzie preparaty radowe jedynie wypożyczało, nie będzie ich natomiast sprzedawać, a to celem utrzymania i wyzyskania posiadanego faktycznie w Europie monopolu.

Komunikacya powietrzna. „Daily Mail" donosi: Komunikacya powietrzna między Londynem a kontynentem wyrosła w porównaniu ze stanem roku ubiegłego o 300 proc. Np. port francuski Le Bourget, skąd wychodzą aeroplany w kierunku Londynu, Brukseli, Strassburga, Pragi i Warszawy opuściło w maju br. 593 statków z 1532 pasażerami, podczas gdy w tym miesiącu r. 1920 wyjechało stamtąd tylko 297 maszyn, wiozących 519 pasażerów.

Hojny dar wdowy Jakóba Schiffa. Wdowa Jakóba Schiffa ofiarowała 300 tys. dolarów na rzecz domu sióstr miłosierdzia w Nowym Jorku. Hojny ten dar ma być wieczystem uczczeniem pamięci zmarłego męża.

Dział gospodarczy.

Cele i metody statystyki handlu zagranicznego. Jako odbitka z wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny „Miesięcznika Statystycznego" ukazała się praca dra Ferdynanda Zweiga pod powyżej podanym tytułem. W szczupłem naukowem piśmiennictwie polskiem z dziedziny ekonomiczno-statystycznej dziełko to znajdzie bezwątpienia poczesne miejsce. Ze specyalnem jednak uznaniem podnieść należy, że autor — chociaż mu analityczne badanie najbardziej odpowiada — nie ograniczył się bynajmniej do teoretycznego roztrząsania tematu; ani na chwilę nie spuścił z oka problemu praktycznego, tzn. uwzględnienia naszych stosunków gospodarczych, celnych, administracyjnych i statystycznych. Dodaje to jego pracy pewnego zacięcia aktualnego, chociaż sprawiedliwość każe przyznać, że i bez niego czytałoby się ją gładko i łatwo ze względu na jasność przedstawienia tematu, systematyczność jego obrobienia i przystępny styl.

KRONIKA.

Kraków, 20 czerwca.

Twriah: Dziś w poniedziałek o godz. 8-ej odbędzie się w gmachu szkoły hebrajskiej seminaryum p. B. Rappaporta. Zapowiedziany na dziś wieczorek nie odbędzie się z powodów technicznych.

Ostatni wieczór humoru i pieśni ludowych z współudziałem Mali Pikon i Jakóba Kalich odbędzie się dziś w poniedziałek, 20 czerwca, w sali Kina „Warszawa" z zupełnie nowym programem.

Zbiórka publiczna. We wtorek 21 bm. odbędzie zbiórka publiczna na rzecz „Nadziei", stowarzyszenia dla zwalczania gruźlicy wśród młodzieży żydowskiej.

REPERTUAR TEATRU M. J. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek: Eros i psyche.
Wtorek: Eros i psyche.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".
Poniedziałek: Pan Geldhab.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.
Poniedziałek: Bal w operze.
Wtorek: Faworyt.

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.
Poniedziałek: Wróg kobiet.
Wtorek: Wróg kobiet.

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO.
Poniedziałek: Pusta karczma.

Z kraju.

Zjazd szkolnictwa żydowskiego w Warszawie. Jak już donieśliśmy, rozpoczął w Warszawie obrady zjazd przedstawicieli szkół jidyszystycznych w Polsce. Na zjazd przybyło przeszło 300 delegatów. Obrady zagaił p. Bludermacher, który omówił zadania i cele żydowskiego szkolnictwa, mającego dążyć do syntezy wychowania fizycznego i duchowego. Następny mówca, p. Michalewicz, zobrazował ewolucyę szkolnictwa żydowskiego, wyrażając nadzieję i wiarę, że proletaryat żydowski uwieńczy swe dzieło dotychczasowe przez zorganizowanie zjazdu przedstawicieli kultury żydowskiej. Na wniosek mówcy wysłano depeszę dziękczynną do ameryk. instytucyi robotniczych za ich hojną i braterską pomoc materyalną. Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych od centr. kom. „Bundu", „Poalej-Syonistów" i „Fereinigte", życzył zjazdowi powodzenia p. Leker, imieniem rumuńskiej federacyi kulturalnej. Z powitalnemi przemówieniami wystąpił jeszcze cały szereg mówców, m. in. w imieniu niezależnej partyi „Poale-Syon" — pos. Schipper. Zjazd odbywał się pod znakiem żydowskiej świeckiej szkoły ludowej o programie „szkoły pracy".

Jubileusz prof. J. Baudouina de Courtenay. W roku ubiegłym upłynęło 50 lat od ukazania się pierwszego wielkiego dzieła prof. J. Baudouina de Courtenay „O języku staropolskim z przed wieku XIV-go". (Lipsk 1870). Dla uczczenia pięćdziesięciolecia działalności naukowej znakomitego lingwisty językoznawcy polscy wydali Księgę Pamiątkową, powołując do współpracy także uczonych zagranicznych. Dziś, w sobotę dnia 18 czerwca o godz. 12-tej w poł. odbędzie się w sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, ul. Śniadeckich 8, uroczystość wręczenia Księgi jubilatowi. Spodziewany jest zjazd językoznawców z całej Polski: przyjazd swój zapowiedzieli profesorowie uniwersytetów w Krakowie, Lwowie i Poznaniu; udział w uroczystości wezmą oczywiście także językoznawcy warszawscy.

Nakładem Gal. Spółki Wydawniczej. Red. nacz.: Dr Eliasz Tisch. Red. odp.: Maksymilian Rotkiewicz. Nowa Drukarnia Oświatowa, ul. Szczepańska